

## Samorząd jako pracodawca

Rzesze urzędników samorządowych, służby pomocnicze urzędów, pracownicy wydziałów, referatów i departamentów – od gruntów po promocję – to jeszcze nie wszyscy pracownicy samorządu. Słone nimi zatrudnieni w spółkach komunalnych kierowcy autobusów i tramwajów, maszyniści SKM, personel szpitali i ciepłownicy. Do kogo idą zyski z usług komunalnych? Kto jest głównym beneficjentem?

Panuje przekonanie, że sfera publiczna to najlepszy pracodawca. Czy rzeczywiście? Samorząd terytorialny jest pracodawcą dla urzędników oraz pracowników licznych spółek komunalnych, spółek z udziałem gmin oraz jak w przypadku samorządu wojewódzkiego (Urząd Marszałkowski, Sejmik) szpitali przekształconych w województwie pomorskim w spółki z o.o.

Wybuchają spory i konflikty o płace, o warunki pracy. Tak było choćby w przypadku kierowców komunikacji miejskiej w Gdyni i w Gdańsku.

Stabilność?

W sektorze samorządowym pracują dwa miliony osób, co stanowi około 21,5 proc. zatrudnionych. To o ich głosy i członków ich rodzin, zabiegałby kandydaci w wyborach samorządowych. Odsetek ten jest funkcją chłonności lokalnego rynku pracy. W województwach podlaskim i wielkopolskim sięga on 33 proc. pracujących. W województwie mazowieckim 15 proc., a w pomorskim 22 proc. Wikszo zatrudnionych pracuje w komunalnych przedsiębiorstwach. Jak czytamy w raporcie Związku Miast Polskich za 2015 rok, „samorządy racjonalizują zatrudnienie w administracji i w podległych jednostkach, często decydują się na zatrudnianie pracowników na umowy okresowe”. Udział osób zatrudnionych na te umowy waha się od 7 do 9 procent.

Płace

Praca w samorządzie daje poczucie stabilności. Gratyfikacja jest jednak zróbnicowana. Dyrektorzy wydziałów i ich zastępcy otrzymują wynagrodzenie na poziomie 6–12 tys. zł brutto. Prezesi dużych spółek komunalnych (w Trójmieście regułą jest, że to byli wiceprezydenci miast) mogą liczyć na gratyfikację 15–19 tys. zł brutto miesięcznie. Do tego mają miejsca w radach nadzorczych spółek. Ba, zasiadają w nich, nie bacząc na konflikt interesów, na przykład Paweł Adamowicz i Jacek Karnowski.

Urzednicy średniego i niższego szczebla (pamiętajmy o mniejszych gminach) średnio zarabiają mniej niż ich odpowiednicy w administracji publicznej.

Mediana wynagrodzenia w administracji publicznej w 2017 r. wyniosła 3450 zł brutto (Sedlak & Sedlak w raporcie „Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzenia”). Najwyższe wynagrodzenia otrzymywali pracownicy administracji rządowej – 3851 zł brutto. Zatrudnieni na szczeblu samorządowym otrzymywali o 624 zł mniej.

Tyle mediana. A jak wygląda średnia? Pensje w jednostkach samorządowych (wg GUS) wyniosły w 2017 r. średnio 4699,71 zł brutto. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie GUS podaje, wliczając wynagrodzenie roczne dla pracowników sfery budżetowej (tzw. trzynastki). Najlepiej zarabia się w urzędach marszałkowskich, gdzie przeciętne wynagrodzenie w 2017 r. osiągnęło 5402,98 zł. Najgorzej zarabiają tymi samorządowymi samorządowcami samorządowcy zatrudnieni w starostwach. W powiatach przeciętne wynagrodzenie w ub.r. wynosiło 4279,13 zł. Widoczna jest rozpiętość średnich pensji samorządowców, na przykład Mazowsze to 5460,99 zł, a Kujawsko-Pomorskie 4211,12 zł. Dla porównania – w naczelnych i centralnych organach (m.in. ministerstwach) średnie zarobki w 2017 r. to 6011 zł.

## Ile zarobi wóldarz

Kierowanie przedsiębiorstwami samorządowymi jest zajęciem, które nie pogarsza sytuacji materialnej szefów. Jacek Skarbek, od dekady prezes spółki Gdańska Infrastruktura Wodociągowo-Kanalizacyjna, w 2017 odebrał z firmy 293 tys. zł. Alan Aleksandrowicz, od 10 lat prezes Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego, w 2017 zarobił 280 tys. złotych. Andrzej Bojanowski, uprzednio wiceprezydent Gdańska, który objął obowiązki prezesa Areny Gdańskiej, zarobił w ub.r. w urzędzie i w spółce 220 tys. złotych, oraz 54 tys. złotych z Międzynarodowych Targów Gdańskich. Prezes tych ostatnich, Andrzej Kasprzak, osiąga ok. 200 tys. zł rocznie, wzmacniając swój budżet dodatkowo o radę GIWK. Maciej Lisicki, ongi zastępca prezydenta Gdańska, nadzorujący sferę komunikacji miejskiej, wygrał konkurs na miejsce w zarządzie ZKM (Gdańskie Autobusy i Tramwaje) i jako prezes GAI T ujawnił dochód w wysokości 216 tys. zł. W szpitalach, spółkach prawa handlowego, członkowie zarządów zarabiają od kilkunastu do nawet 25 tys. zł miesięcznie.

## Opera

Regulamin płac oraz inne warunki zatrudnienia powinny regulować strony w układach zbiorowych pracy. Ich braku rzutuje na poziom wynagrodzenia, komfort pracy, a co za tym idzie i na jako usług świadczonych mieszkańcom. Oto jeden z przykładów. Artysty nie mają układu zbiorowego pracy. Doszło do ostrego konfliktu, gdy dyrektor instytucji kultury zaczęła łamać prawa pracownicze. Mowa o Operze Bałtyckiej. Dramatyczny protest artystów i pracowników technicznych tej podległej marszałkowi województwa pomorskiego instytucji kultury miał związek z potwierdzonym przez inspekcję pracy łamaniem praw pracowniczych, uchybieniami w czasie pracy, zwolnieniem z pracy związkowych działaczy. Marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk utrzymywał, że nie jest stroną sporu. W końcu poszedł na kompromis.

## Sprzedaż usług

Świadczenie usług komunalnych jest dochodowe i jest działalnością pozbawioną ryzyka, bo na wolnym od konkurencji rynku. Gdańszczanie odkrywają zawór kaloryfera, kran z ciepłą lub zimną wodą, zasilają mieszkańców sasko-lipskiego Lipska i departamentu Île-de-France.

Niemcy i Francuzi, w przeciwieństwie do rodzimych wóldarzy, wiedzą, że nie wyzbywa się sfery usług komunalnych. Tej wiedzy zabrakło gdańskim wóldarzom, gdy sprzedawali w Gdańsku

strategiczne przedsiębiorstwa komunalne Francuzom (SNG) i Niemcom (GPEC). Od 2007 r. Radzie Nadzorczej GPEC przewodzi prezydent Paweł Adamowicz, który do niej wydelegował się własnym zarządzeniem. Zarobił na tym już ponad 900 tys. złotych.

Gdańszczanie tylko w tym roku zasilili komunalne usługi w Lipsku kwotą 14,4 mln euro. Tak! Tyle uzyska Stadtwerke Leipzig GmbH (czyli komunalnego holdingu Leipziger Versorgungs- und Verkehrsgesellschaft GmbH) „czystej” gotówki z dywidendy z GPEC. Dla przypomnienia. Niemcy kupili wiskołowy pakiet GPEC sp. z o.o. za równowartość 42 mln euro. To mniej niż wyniosły dywidendy (!) dla Lipska z czterech ostatnich lat.

Co ciekawe, rzędzący Lipskiem socjaldemokraci z SPD wiedzą, co znaczą prawa pracownicze i – jak zapewniał nas rzecznik lipskiego ratusza Matthias Hasberg – w holdingu LVV, w tym w Stadtwerke GPEC, jest i będzie nadal zapewniony pakiet pracowniczy.

### Woda dochodowa

Czy mieszkańcy mają wpływ na swój los? Wykuwa się on mozolnie. I tak na przykład negocjacje w sprawie cen wody w Gdańsku były do 2016 r. tak tajne, że nawet w SAUR Neptun Gdańsk niewiele osób znało szczegóły. A przecież sprzedaż usług komunalnych ma służyć mieszkańcom. Wszak to system – nomen omen – naczytanych. Sprzedaż H<sub>2</sub>O z kranu półmilionowej rzeszy klientów to działalność najprostszą z możliwych. W Gdańsku służyć mieszkańcom centralnej Francji.

Każdy rok od 1993 r. przynosi wysokie zyski dla Saur Neptun Gdańsk, przedsiębiorstwa zajmującego się sprzedażą wody, w wiskołoci należącego do Francuzów z regionu Île-de-France. Utrzymuje się wokół 8 proc. wysoka rentowność sprzedaży wody i odprowadzania ścieków. I tak np. rok 2015 spółka SNG zamknęła na plusie 13,9 mln zł, przy 15,6 mln zł w 2014 r., a w rekordowym dla SNG 2012 r. zysk poszybował do 19,9 mln zł.

Jako właściciel wiskołowy pakiet akcji (51 proc.) ma francuski koncern Saur International z siedzibą w Guyancourt (28 tys. mieszkańców) francuski właściciel (w 51 proc. udziałów w SNG) mógł przy każdym roku wpływy z dywidendy od 1,7 mln do 2 mln euro.

W Gdyni dystrybucję wody zajmuje się komunalny (na razie) PEWIK. Władze „miasta z morza i marze” doszły do wniosku, że udziały w przedsiębiorstwie, należącym do Komunalnego Związku Gmin Doliny Redy i Chylonki, należy spieniężyć. Plany sprzedaży udziałów w PEWIK-u zaskoczyły nie tylko pracowników firmy, ale i radnych. Gdynia chce sprzedać do 49 proc. udziałów. Zapłaci Polski Fundusz Rozwoju. PEWIK, jako właściciel sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, ma monopol na dostarczanie wody i odbieranie ścieków od mieszkańców Gdyni, Wejherowa, Kosakowa, Rumi i Redy. Nie będzie to klasyczna sprzedaż. PEWIK co roku ma odkupować od inwestora część udziałów za wypracowany zysk.

### Negocjacje

W innej gdańskiej firmie komunalnej, w OPEC, „Solidarność” skupiła się przede wszystkim na obronie i reprezentowaniu pracowników. Jej przedstawiciele brali udział między innymi w

negocjowaniu regulaminu pracy. Takie twarde negocjacje toczy się o zarobki w komunikacji miejskiej w Gdańsku i w Gdyni. Przed zarządzącymi gdyńskim ZTM i spółką Gdańskie Autobusy i Tramwaje pracownicy stawiają jasne postulaty: podwyżek płac, zapewnienia obsady kadrowej i właściwej jakości taboru.

Program „Solidarność”, uchwalony przez jej I Krajowy Zjazd Delegatów 37 lat temu, czyli 7 października 1981 r. nosił tytuł „Samorządna Rzeczpospolita. Warto władarzy dopytać, czy aby potrafi się „samo rzdzić”?

Artur S. Górski

Urząd Miejski w Gdańsku zatrudnia 1108 osób, Urząd Miasta Gdyni: 800, Urząd Miasta Sopotu: 244, UM w Tczewie: 198, a UM w Starogardzie Gdańskim: 118 osób. Najwięcej osób zatrudnia Urząd Miasta Stołecznego Warszawy: 8062 osoby.

Największe przedsiębiorstwa z udziałem samorządu terytorialnego wg salda sprzedaży za 2016 rok: GPEC 523,8 mln zł, OPEC 270 mln zł, SKM PKP 207 mln zł, GIWK 131,6 mln zł, PEWIK 143 mln zł.

ASG